WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 25 Stycznia / 6 Lutego № 9. Rok 1860.

Myśli w celu wzniesienia chowu koni. przez ułatwienie rzetelnego nabycia i sprzedaży.

Wyznać należy, że obecnie chów koni u nas w Polsce, na niskim spoczywa stopniu. Jakie są tego przyczyny? z pewnością nie jedna. Wyliczać ich nie jest zamiarem moim, ale przeciwnie napomknąć, że jedno ułatwienie kupna i sprzedaży do podniesienia chowu wielce przyczynić się może. Kto z obywateli, czy to z amatorstwa, czy dla korzyści wychowuje konie, ma główny cel aby je sprzedać, a im lepiéj i łatwiéj spienięży, tém więcéj zachęty do staranniejszego chowu nabierze. Z drugiéj strony, kupujący, przy ułatwieniu środków nabycia, powinien miéć pewność odpowiedniego swoim żądaniom kupna. Często się zdarza, że nie wiedząc o wzajemnym interesie. przedający z kupującym obok siebie chodzą; ułatwienie porozumienia, do zobopólnéj dogodności doprowadzić najłatwiéj może.

Dla sprzedającego i kupującego dzisiaj w Królestwie Polskiém konie, jako sposobność tylko, służą targi piątkowe na Pradze i w Warszawie, a głównie jarmarki w Skaryszewie, Ciechanowcu, Włodawie, Łęcznie, Łowiczu i Jędrzejowie. Mniejsze wspomnienia nie warte. Kogo potrzeba zmuszała posługiwać się jarmarkami, ten niezawodnie poznał, przy koszcie kieszeni i trudu tysiączne ze sprzedażą, a tém więcéj z kupnem niedogodności, na których czele zawód się mieści. Dodać należy, że na targi w Warszawie, w ogóle tylko poślednie i robocze wyprowadzają konie.

Obywatel z jednym koniem, którego wychował, na sprzedaż do Warszawy, jako miejsca najłatwiejszego jeszcze pozbycia, niepodobna aby się wybrał, bo zanim sprzeda, całą jego wartość w hotelu zapłaci, czyli jak to mówią, zjé konia. Podobnie i ten co pragnie lepszego nabyć konia, czekając nim odpowiedniego żądaniu znajdzie, fundusz na ten cel przeznaczony przejeść musi. Ktokolwiek chowem koni trudnił się, zna to dobrze, że oprócz obroku i dozoru, dla otrzymania pożądanego celu, wychów pięknych koni wiele zależy na dobraniu ogierów i klaczy, a to nie jest łatwém zadaniém, przy zupełnym braku sposobów wzajemnego porozumienia. Nie każdy może dla sprzedaży lub kupna konia wydalać się na czas dłuższy z domu, a tém samém porzucać gospodarstwo i zajęcia. Wysłanie oficyalisty równe koszta pociąga, tém więcéj, że odrywanie od należnych obowiązków rządcy, ekonoma a nawet pisarza, bez szkody miejscowéj się nie dzieje. Na fornala, którego łatwiéj od gospodarstwa oderwać, czyż się spuścić można? czy koń z ręki jego dostanie obrok regularnie, czy go w swoim czasie napoi, czy należycie wychędoży, a choć ściśle dopełni tych powinności, czyliż potrafi okazać konia w całéj jego wartości, żądać odpowiedniéj za niego ceny, a odebraną panu swemu bez naruszenia oddać—to jest niepodobieństwem; tego stopnia uzdolnienia, prawości i w téj klassie ludu szukać, byłoby zbytecznem żądaniem.

Jeszcze jeden pozostaje środek: powierzyć sprzedaż konia żydowi. Smutna to ostateczność, na którą się składają wątpliwy wypadek ceny, podrobiony rachunek, a często wypłata połowy należytości, przy zaklęciach, że resztę pieniędzy niebawem wróci, a szczęśliwy kto téj reszty kapaniną cośkolwiek wykołacze, i tylko czwartéj części znudzony dopominaniem się zrzec musi.

Dla zaradzenia tym wszystkim trudnościom i niedogodnościom, wzorem przedsiębierstw zagranicznych, może być i u nas w Polsce zaprowadzony stanowczy środek. Robiono już opisy zakładu pana Tetersal w Londynie. Dom ten trudni się pośrednictwem do sprzedaży i kupna koni. Scisła rzetelność jest jego godłem. Wszystkie konie z Anglii do Polski i Rossyi sprowadzone, nabyte były pod rękojmią p. Tetersal. Podobny dom, imienia Klaus Olde, od dawna istnieje w Hamburgu. Bierze on w komis konie na sprzedaż i przyjmuje zamówienia na kupno. Przez jego pośrednictwo wiele koni sprowadzono do Polski, a żądania zakupu z Francyi, Hiszpanii, Serbii i innych odległych krajów, świadczą o wziętości i rzetelności tego domu.

Możnaby więc u nas w Warszawie, jako w żywotném ognisku całego kraju, pod opieką prawych obywateli, zaufanie ogółu posiadających, urządzić stosowny zakład, prawami zapewniony, do któregoby wychowem koni trudniący się przysyłali je w komis na sprzedaż. Pewni dobrego utrzymania koni, wnosiliby tygodniowo należytość za żywienie i stajnią. Po sprzedaży, przy odbiorze należytości, zwracali prawnie zastrzeżony procent. Kupujący mieliby pewność rzetelnéj wartości konia, bez ukrycia wad możliwych i dostępnéj ceny. Miejsce to byłoby schadzką dla sprzedających i mających chęć kupna. Listowne znoszenie się z domem, dawałoby sposobność każdemu zasięgnienia wiadomości o jakości i ilości koni, będących w kraju na sprzedaż, i każdy zaopatrzyć się w konie pragnący, czy to pojazdowe, wierzchowe, wyścigowe lub rozpłodowe, znalazłby gotową wiadomość, gdzie, jakiéj dobroci i po jakiéj cenie znaleźć je potrafi. Słowem, pod firmą ścisłego a rzetelnego wypełniania poleceń i zobowiązań, dom podobny byłby zespoleniem całego obszernego handlu końmi— w smutném obecnie zostającego położeniu. *H.*

Uprawa pszenicy w Anglii i Szkocyi.

W ostatnich latach rolnictwo wzbogaconém zostało rozmaitemi odmianami zbóż angielskich i szkockich, które dążą do coraz większego upowszechnienia się, w miarę jak ich własność wydatku ziarna ogólne znajdują uznanie.

Musiemy jednak przyznać, iż usiłowania czynione co do sprowadzania i upowszechnienia zbóż angielskich nie wszędzie bywały równym skutkiem uwieńczone, i dla tego też, podając tu w streszczeniu opis tych okolliczności i warunków, w jakich rolnicy angielscy powierzają ziemi swe zasiewy, a szczególniéj też ziarna pszenicy, mamy na celu obznajmienie z tą rzeczą rolników naszych i zabezpieczenie ich od strat, na które bezwzględnie postępując, naraziciby się mogli.

Ze wszystkich uprawianych roślin, bezwątpienia pszenica jest jedną z tych, która najczęściéj po sobie następować może bez żadnéj straty, tak co do ilości, jakoteż i co do jakości w jéj ziarnie. Najwłaściwszemi do tego częstego po sobie wysiewu pszenicy są grunta gliniaste; wszelako zdarzają się i takie grunta, które chociaż mniéj zamożne w glinę, ale zawierające w swym składzie dużo węglanu wapna, dobrze odpowiadają częstemu obsiewaniu ich pszenicą, pod tym jednak warunkiem, aby dobrym i w odpowiedniéj danym ilości nawozem umierzwione były. Niezaprzeczenie, iż w tym częstym wysiewie jednego i tego samego zboża, na jednéj roli, istnieje pewna granica, któréj bezkarnie przekraczać nie mo-

żna, ale doświadczenie pokazało, iż można go z wszelką praktykować pewnością na wszystkich gruntach bogatych w glinę i wapno.

Możnaby drogą doświadczenia oznaczyć mniéj więcéj dokładnie tę granicę w jakiéj następstwo pszenicy po sobie utrzymaném być powinno, i nawet liczne w tych czasach czynione próby przekonały, iż grunta mogą bez wyczerpania ich żyzności być daleko częściéj obsiewane pszenicą, aniżeli poprzednio myślano, pod tym jednak zawsze warunkiem, aby dostarczyć ziemi, pod postacią nawozów, niezbędnie do żyzności jéj potrzebnych pierwiastków.

Niektóre grunta, a szczególniéj też gliniaste i ściśle znane w Anglii pod nazwiskiem *Loams*, są najwłaściwsze do uprawy pszenicy. Na tych gruntach, przy zaprowadzoném drenowaniu, należytéj ich uprawie i sprzyjającym klimacie, można zaprowadzać takie płodozmiany, w których uprawa pszenicy najgłówniejsze zajmuje miejsce.

Głęboka uprawa, poprzedzona należytém drenowaniem, stanowi najlepsze przygotowanie pod pszenicę i wszystkie grunta, z wyjątkiem piasczystych i torfiastych, w ten sposób uprawiane, są odpowiednie dla pszenicy.

W istocie, pod wpływem głębokiéj uprawy, ziemia w daleko większéj massie staje się właściwą do żywienia roślin; zbyteczna wilgoć, mogąca szkodliwie na wegetacyą roślin wpływać, jest w znacznéj części usuniętą, i nakoniec, powietrze atmosferyczne ma ułatwiony przystęp do warstwy rodzajnéj ziemi. Dla tego też głębokość gruntu jest jednym z warunków najbardziéj wegetacyi pszenicy sprzyjających, któréj korzenie znakomicie w ziemi się rozszerzają, jeżeli ją znajdą odpowiednio spulchnioną. Pod ogólném nazwiskiem: grunta pszenne, rozumieją zwykle ziemię zawierającą w sobie glinę, w przeważającym ilością stosunku, i któréj powierzchnia przedstawia pewien rodzaj właściwéj spojności. Nie można jednak wnosić z tego, aby innego składu grunta, dobrze uprawiane i należycie nawożone, nie mogły być z korzyścią poddane uprawie pszenicy. Przy obfitym i należycie poddawanym nawozie nie ma prawie gruntów, na którychby dość nawet często nie można było uprawiać pszenicy, byle tylko klimat nie sprzeciwiał się temu.

Drenowanie, pozbawiając ziemię nadmiaru wilgoci, jaką zwykle w sobie zawiera, wpływa niekiedy na zmianę warunków klimatycznych; mimo to jednak trzeba przyznać, iż rodzaj klimatu gra niepoślednią rolę w udaniu się pszenicy w pewnéj okolicy. W ogóle, wszędzie, gdzie klimat nie stanowi nieprzełamanéj niczém zapory w uprawie pszenicy, każdego rodzaju grunta, z wyjątkiem torfiastych, są zdatne do jéj uprawy; ale tylko na gruntach gliniastych lub wapiennych uprawa ta z korzyścią często po sobie następować może. Marglowanie jest jednym ze sposobów wprowadzenia do gruntu węglanu wapna, tam gdzie ziemia jest w niego ubogą, i w Anglii przekonano się, iż tęgie ziemie gliniaste wydawały daleko gorszą pszenicę aniżeli grunta lżejsze.

W czasach wilgotnych i zimnych, zbiory z gruntów gliniastych pozostawiają zwykle wiele do życzenia; przyczyna tego leży najczęściéj w niedrenowaniu pól, w zapłytkiéj tychże uprawie i w ich nieczystości. Wpływ tych wszystkich niekorzystnych okoliczności powiększa się jeszcze znacznie przez brak nawozów, a jednakowoż najczęściéj dostateczném byłoby drenowanie i odpowiednia ilość nawozu, aby doprowadzić te ziemie do najwyższego stopnia żyzności, uczynić je tym sposobem właściwemi uprawie pszenicy, a przez to samo podnieść ich wartość. W zwykłym trybie rzeczy uważają pozostawienie podobnéj ziemi ugorem podczas lata, jako rzecz niezbędnie potrzebną, lub jeżeli pora roku na to pozwoli, wtedy w ugorze sieją groch lub wykę, rzadko jednak uprawiają w ugorze rośliny okopowe, a jeżeli czasami się to zdarzy, wtedy zwykle sieją po nich jęczmień. W Szkocyi, gdzie drenowanie jest nadzwyczaj upowszechnioném, grunta gliniaste znajdują się w lepszym jak gdzie indziéj stanie pod względem suchości, i pozwalają przez to na częstszą uprawę pszenicy, nieraz jednak niedostatek nawozów staje temu na przeszkodzie. W okolicach górzystych, gdzie temperatura jest zwykle niższą, wapno znakomite wywiera działanie i czyni grunta tęgie gliniaste zdolnemi pod uprawę pszenicy. W gruntach położonych w łagodniejszym i więcéj téj uprawie sprzyjającym klimacie, działanie wapna nie jest tak wielkiém, ale obecność jego jest zawsze pożądaną.

Użycie guana na gruntach, o których mówiemy, jest nader właściwém, i rolnicy angielscy i szkoccy przekonali się, iż działanie tego rodzaju nawozu na szybkość wegetacyi i dobroć produktu jest niezaprzeczoném. Miejsce, jakie pszenica w rotacyi zajmować powinna, zależy wiele od rodzaju gruntu i klimatu. W najurodzajniejszych hrabstwach w Anglii, pszenicę sieją po koniczynie, bądź na polu spasionéj, bądź też na suchą paszę skoszonéj. Zwykle pola takie nawożą się podczas lata i uprawiają głęboko na kilka dni przed samym siewem. W Szkocyi jednakże pszenica nie udaje się tak dobrze po koniczynie, szczególniéj też gdy takowa na pniu inwentarzem została spasioną; owies daleko lepiéj w tych warunkach się udaje. Na gruntach lekkich i łatwych do uprawy można niekiedy uprawiać pszenicę po koniczynie, byle tylko ta ostatnia nie była inwentarzem spasioną, ale na suchą paszę skoszoną; można jednakże przyjąć za ogólną zasadę, iż pszenica nigdy nie zapewnia dobrych zbiorów, skoro następuje po koniczynie na pniu spasionéj. Im dłużéj bowiem grunta użyte były jako pastwisko, tém mniéj są one właściwe do uprawy pszenicy, i w klimatach zimnych i wilgotnych kłosy pszenicy, z takich gruntów pochodzące, są wypełnione chudém i nikłém ziarnem, słoma tylko jest bujną i obfitą.

Częstokroć w Anglii i Szkocyi pszenica, a czasem jęczmień, następują po roślinach okopowych, a po pszenicy znowuż obsiewają rośliny pastewne. W Anglii zwykle w przeciągu lat czterech dwa razy na jednem miejscu uprawiają pszenicę; w Szkocyi w przeciągu tego czasu raz tylko jeden. W tych ostatnich czasach, tak w Anglii jakoteż i w Szkocyi wielu agronomów radziło zmienić płodozmian czteropolowy na rotacyę pięciopolową, siejąc po pszenicy owies w Anglii a pszenicę po owsie w Szkocyi. Używając w tym razie nawozów sztucznych i guana, pszenica drugi raz uprawiana, dałaby zbiór zupełnie dobry i ziemia byłaby lepiéj doprawioną pod rośliny okopowe aniżeli w obecnéj czteropolowéj kolei; koniczyna również byłaby w przyjaźniejszych okolicznościach i dostarczałaby większych daleko zbiorów. Przyznać jednak należy, iż wielu rolników oświadczyło się przeciw téj zasadzie, któréj zarzucają zbyteczne wyniszczenie gruntów; ale użycie nawozów sztucznych mogłoby temu zupełnie zaradzić, a nie ma wątpliwości, że pięciopolowa kolej miałaby tę wielką zaletę, iż byłaby więcéj produkcyjną. Na jednym z folwarków, w okolicach Edymburgu położonych, największa część pszenicy sieje się po owsie, a zbiór wynosi 33 hektolitrów z hektara, czyli 25 korcy z $1^3/_4$ morgi; nadto rola po zebranéj pszenicy była w najodpowiedniejszym stanie do uprawiania na niej roślin okopowych.

Podobne fakta z temi samemi rezultatami zdarzały się często w okolicach Falkirk na większą jeszcze skalę. Dla tego też można powiedzieć, iż przyjęcie téj pięciopolowéj rotacyi powiększyłoby roczny dochód, zmniejszając znakomicie koszta robotnika; dla dojścia do tego celu, dosyćby było wyłożyć koszta na zakupienie małéj nawet ilości guana lub innych nawozów sztucznych.

Najlepszy sposób zapewnienia dobrego zbioru pszenicy, polega na uprawianiu jéj w ziemi pulchnéj, czystéj i bogatéj w materye urodzajne. Dopełnienie tych trzech warunków najgłówniejszych zależy wiele od natury gruntu i od wielkości zbiorów zbóż, które ją poprzedzały.

Jeżeli rola przez cały ciąg lata pozostawiona była ugorem wtedy przez to samo już zyskuje się jéj pulchność i czystość, a urodzajność łatwo otrzymać można przez odpowiednie jéj nawiezienie. Wiele jest sposobów uprawy ziemi pod pszenicę, a wybór najlepszego z nich zależy od znajomości rzeczy samego rolnika. W tym razie, gdy ziemia pozostawiona była ugorem, dobrze jest doprawić ją na miesiąc przed siewem, przez co ziemia lepiéj zwykle może się odleżeć, a korzenie młodéj rośliny podczas wiosny łatwiéj mogą się zagłębiać.

Nawożenie roli pod pszenicę nie zawsze jest rzeczą koniecznie potrzebną; w ziemiach gliniastych i żyznych, nazwanych w Anglii *loams*, częstokroć zdarza się, iż pszenica siana w ugorze wylega, w skutek zbyt mocnéj wegetacyi.

Jeżeli pszenica następuje po grochu, wtedy sposób uprawy roli bywa rozmaity. Często jednocześnie z orką sieją, w innych znowu okolicach redlą i włóczą przed siewem, dla oczyszczenia roli z zielska.

Jeżeli pszenica następuje po kartoflach, wtedy rola nie ma potrzeby być głęboko uprawianą; dość jest poruszyć ją tylko, gdyż była ona dostatecznie spulchnioną przez uprawę daną pod kartofle. W tym tylko razie, gdyby ziemia niedostatecznie była spulchnioną, należy wziąść się do głębokiéj uprawy. Jeżeli zbiór turnipsu odbywa się dość późno, wtedy zaraz po sprzątnieniu go z pola orzą i sieją następującą po nim pszenicę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Korrespondencya.

Z Sandomierskiego, dnia 25 Stycznia 1860 r.

Ogólnie rzec można, zbyt mało przypisujemy wpływu zimie na przyszły wzrost i wegetacyę zboża—czy zdanie to nie jest mylném, nie mnie ostatecznie sądzić, lecz zdaje mi się, że przyjazna zima więcéj zdziałać może dla przyszłego wzrostu zbóż, mimo pozornego uśpienia natury, niż pracowite wysilenia rolnika, przyjazną porą jesieni podparte; nie raz nawet bardzo sprzyjająca wegetacyi, ciepła i wilgotna wiosna, nie jest w stanie nadgrodzić krzywdy przez szkodliwą zimę w zbożu zrządzonéj.

Dawni gospodarze w trwałéj i śnieżnéj zimie pokładali rękojmię dobrych zbiorów; myśl ich w tym względzie uwieczniła się w licznych przysłowiowych przepowiadaniach ze stanu powietrza w dnie zimowe. Zwróćmy uwagę na kilka lat poprzednich: mimo pory i sposobności do najkorzystniejszéj uprawy gruntu, przy suchéj, ciepłéj i długiéj jesieni, jaką już od lat kilku pamiętamy, niestała i nieodpowiednia warunkom dobrego zachowania zboża zima, była przyczyną, zda się główną, mizernych sprzętów. Zeszła zima mniéj miała w tym względzie winy, to też i urodzaj mieliśmy lepszy. Zapadając mróz na suchą i skutkiem dobréj uprawy pulchną ziemię, przemraża korzonki roślin i w znacznéj części je przerzedza; zamarzła woda na powierzchni zbóż, nie mniéj czyni im szkody; lecz zdaje się najszkodliwszemi są przymrozki, poprzedzające na długo zupełne ziemi odtajanie. Ogrzewając powierzchnię, usposabiają roje chwastów, zbyt płytko zwykle mających korzenie do wegetacyi, przez zsychanie się zwierzchniéj skorupy, zimno licznemi szczelinami dostaje się do pobudzonego, a więc tém delikatniejszego korzonka rośliny, i takowy zupełnie niszczy.

Lecz jeśli skutek takich przymrozków widocznym jest na oziminach kłosowych, widoczniejszym i szkodliwszym jest jeszcze dla koniczyny, która wcześniéj pobudzoną jest do rośnięcia.

Pragnąć nam należy, abyśmy przy niekorzystnéj dla stanu zbóż tegorocznéj zimie, przynajmniéj szkodliwych przedwiosennych nie doznali przymrozków. Stan zdrowia inwentarzy na stanowiska zimowe był zadowalniający, jakkolwiek zbyt suche lato i jesień nie okryły trawą pól i pastwisk, a krótkie gody na ścierniach, nie odżywiły do tyla inwentarza, aby stan ich co do tuszy i siły był dobry; ale zdrowie jego jest dobre, chociaż przy ciągłéj zmianie powietrzą i lekkich mrozach apetyt jego nie jest podniecony i zadawaną karmę tylko przebiera. Może to nawet nie w powietrzu szukać przyczyny tego należy, ale w pospolitym zwyczaju dzielenia sobie zasobów paszy na trzy peryody. I tak, w jesieni, gdy oko nasze pieści się dość dobrym zbiorem. zdaje się nam, że obejdzie się bez szczególnéj naszéj baczności i skrupulatności w rozdzielaniu paszy, że wystarczymy całą zimę i początek wiosny dobrze przezimować inwentarz; nadto, chcąc nadgrodzić i przyspieszyć większą inwentarza w téj porze pracę, wiele roniemy paszy niepotrzebnie, a nieoględność służących szczególniéj temu dopomaga; tam nawet, gdzie gospodarz na dobre rozdzielanie paszy na cały czas zimowy jest bacznym, jego rozrachowaniu staję na zawadzie. Po dopełnionych gruntowych robotach i chwilowém jeszcze dobrém karmieniu inwentarza (więcéj z przesądu niż z potrzeby podczas adwentu), spostrzega się gospodarz jak wiele wypotrzebował dobréj pasrzy, resztę więc zachowuję na czas przedwiosenny i siewy, a teraz zaczyna się długa epoka postu, w któréj się dziwiemy grymaszeniu inwentarza, nie chcąc dopatrzyć w oczy bijącéj tego przyczyny.

Spodziewając się wiosny, a z nią robót, zaczynamy lepiéj karmić iuwentarz roboczy, choć ta trzecia epoka nie nadgrodzi szkody przez długi post zrządzonéj, i siły nie wracają w odpowiednim stosunku, jak ich nawał i pilność roboty zużywa.

Jednę jeszcze skargę wnieść możemy na tegoroczną zimę, że nas pozbawiła dobrych dróg i łatwych komunikacyj. Czas zimowy, odrywając nas od robót rolnych, nawalnie za sobą idących podczas lata, stanowi jedyną porę do przygotowania wszelkich materyałów i wywozu produktów; jak więc potrzebną jest dobra droga, każdy gospodarz to poznaje; zły jéj stan wytrąca z naturalnego biegu tę machinę, którą jest gospodarstwo, tamuje postęp robót tak, że one późniéj zbyt naglęco następuje na kark rolnikowi. Potrzeba i konieczność dobréj drogi w całéj sile daje się uczuć w gospodarstwach, obrabianych własną siłę, nie wspomaganych pomocą ciągłéj pańszczyzny. Sandomierskie szczególniéj dobrego stanu zimy wymaga w tym względzie, raz, że jego drogi i komunikacye zwykle trudne i nie dobre, z przyczyny gliniastego gruntu i szybkich spadów. łatwe do zepsucia. Powtóre, że do zwyczajnych gospodarskich wywózek i zwózek przybywa jedna ważna; potrzeba sprowadzania drzewa opałowego i budowlanego o mil kilka; nigdzie też szosa i pamięć o dobrym stanie dróg nie jest pożądańszą i potrzebniejszą.

Rozmaitością wprawdzie, jakby dla rozerwania wiejskiéj nudy, darzy nas tegoroczna zima; dziś mamy lichą sannę, jutro gorszą wozową, po jutrze nie wiadomo co wybrać, by parę mil bez ciężaru przejechać. Kilka godzin drobnego deszczu padających na śnieg, nic nie znaczy w równinach i drogi nie psuje. W Sandomierskiém stan jéj zupełnie zmienia i poprawę na długo tamuje.

Słabe mrozy korzystne są na nasze obory i chlewy, pospolicie z cienkich balów a czasem i z chrustu plecione, lecz utrudniają nam mozolną pracę około wymłotu nasienia koniczyny.

Sądzę się w obowiązku podać do wiadomości sposób, jakim uprościłem i ułatwiłem wymłot nasienia koniczyny. Jeszcze przed pięciu laty, zniecierpliwiony młocką koniczyny cepami, kiedy nie raz po całodziennem pilnowaniu kilkunastu młochów, zebrałem na wieczór dwa garnce nasienia, nie mając maszyny do bukowania koniczyny, która w gospodarstwach nie produkujących znacznéj ilości nasienia, zbytkiem jest i sprzętem bezużytecznym, począłem próbować młócić na zwyczajnéj maszynie, tak zwanéj przenośnéj, z manężem leżącym. Po wymłóceniu koniczyny z pałek, raczéj oddzieleniu pałek od łodygi maszyną, przy któréj to operacyi już o wiele więcéj okazywało się wyłuskanego nasienia, niż przy młóceniu cepami—do młócenia już samych pałek opuściłem klepisko maszyny jak można najniżéj. z zachowaniem tylko ostrożności, aby bęben z cepami nie trącał o takowe—ręką lub pomietłem wsuwam ze stołu pałki; po trzykrotném przejściu przez maszynę, koniczyna jest wymłóconą tak, że bardzo mała ilośc nasionek zostaje. Plew wprawdzie wiele na proch startych uchodzi z wiatrem, i jakaś część ziarna, ale to mniéj niż setna, skutkiem kilkokrotnego przechodzenia przez maszynę zostaje przetrąconą. Lecz żadne te niedogodności nie zrównają korzyściom łatwości młócki, gdzie 60 do 70 worków zostaje wymłóconych, z pomocą pięciu ludzi, z których tylko jednego chłopa do wiania potrzeba; licząc tak jak zwykle wydaje się do wymłócenia na jednego młocka jeden worek pałek koniczyny; uskuteczuia więc maszyna wraz z końmi czynność pięćdziesięciu pięciu ludzi, nie rachując jeszcze korzyści zyskanéj na czasie i miejscu. Po odczyszczeniu koniczyny, odesłe od młynka przetrącone ziarna, między którém trafiają i zbyt drobne i zanikłe. nie podobne do wymłócenia cepami, wysiewam z korzyścią na łąkach, szczególniéj na namulach, porytych miejscach i zrównanych kretowiskach. Sposób więc ten kilkoletniemi próbami doświadczony, tyle oszczędzający nam rąk i czasu, śmiało do użytku szanownym rolnikom polecam.

Z kolei należy mi coś powiedzieć i o cenach, które jakkolwiek nie zbyt niskie, nic dorównywają podniesionym dziś gospodarskim potrzebom; pszenica trzyma się dość silnie na złp. 30, żyto na zł. 16, groch cokolwiek wyżéj, jęczmień na 12, owies na ośm. Musimy się kontentować temi cenami. tém bardziéj, że dopiero co znosiliśmy i niższe; lecz to jest przykrém, że przy dzisiejszém zapotrzebowaniu zagranicznem, moglibyśmy mieć większe, bo kiedy w Berlinie korzec żyta przenosi złp. 30, u nas można

dostać więcéj jak szesnaście, i że stajemy się ofiarą zysku kilku przekupniów bez grosza, którzy dopiero w zbożu zakupioném od nas mają kapitał do obrotu.

Wło. Kamocki.

Prośba o radę.

Przed 10ciu laty urządziłem sobie na dawno już oddzielonych polach folwarcznych gospodarstwo 8mio-polowe, w następującém zmianowaniu:

1. Ugór silnie nawieziony;
2. Ozimina;
3. Okopowe;
4. Jęczmień i owies z koniczyną;
5. Koniczyna raz skoszona;
6. Ozimina;
7. Owsy i grochy;
8. Pastewnik.

Kruduję teraz z zarośli pole 9te, z zamiarem zaprowadzenia 3éj oziminy, albo też obsiewania pola po nawiezionym ugorze rzepakiem zimowym. Każde pole ma 120 morgów 300-prętowych.

Grunta mam rozmaite, mianowicie nad smugami czarno-ziemie torfowe, w wyższych położeniach, glina z piaskiem połączone w rozmaitym stosunku. Warstwa rodzajna na cali 12 i więcéj, w spodniéj po większéj części glina, miejscami piasek.

Przy dostatecznéj spadzistości pól mogę przegonami zabezpieczyć od zbytniéj wilgoci nawet miejsca niższe, posiadające warstwę spodnią nieprzepuszczalną.

Dostatek siana z łąk naturalnych stawia mnie w możności hodowania licznego inwentarza i utrzymania ziemi w odpowiedniéj kulturze, i mam nadzieję, że za lat kilka będę mógł całe drugie pole pod ozimine, następujące po koniczynie, połową nawozu zasilić.

Z otrzymanego na teraz plonu wszelkich ziemiopłodów mam powód być zadowolonym, przy czém nadmienić winienem, że jakkolwiek nie posiadam ziemi prawdziwie pszennéj, przecież połowę pól pod ozimine przypadających, pszenicą z dobrém powodzeniem obsiewam. Pragnąłbym tylko w polu na pastewnik przeznaczoném, zapewnić sobie dostateczne letnie wyżywienie dla owiec i krów dojnych, a to przez sianie wraz z poprzedzającemi pastewnik owsem i grochem, odpowiednich potrzebie roślin pastewnych.

W tym to celu udaję się do szanownych współziemian z prośbą, aby za pośrednictwem tego pisma raczyli udzielić mi radę, na własném opartą doświadczeniu, mianowicie, jakie rośliny pastewne dla osiągnienia celu zamierzonego użyć wypada.

J. W. z Augustowskiego.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Gdańsk, 30 stycznia 1860 r. Po suchéj i mroźnéj pogodzie wilgotne i słotne powietrze nastąpiło, przeplatane nader małemi przymrozkami. W okolicy gdańskiéj wielka jest obawa o zatkanie się lodów, a ztąd grożące niebezpieczeństwo powodzi.

Na targach angielskich, pomimo szczupłych dowozów, ceny się nic nie podniosły, lecz też nie notowano zniżenia. Dowozy zagraniczne prawie żadne, bo ani Francya ani Ameryka do wysyłek się nie sposobią, a ekspedycye z Śródziemnego i Baltyckiego morza dopiéro w późniejszéj porze przybywają.

W Szkocyi i Irlandyi cały tydzień targi były bez ożywienia.

We Francyi okazywano większą chęć do robienia interesów, ceny jednak nominalnie też same się utrzymały.

W Hollandyi i Belgii, przy małym obrocie, ceny dość mocno się trzymały; w życie nie było już żadnego zniżenia.

Na naszéj giełdzie było spokojniéj aniżeli w przeszłym tygodniu, w pszenicy obrót interesów trochę większy, w życie nic nie znaczący.

Sprzedano w ciągu tygodnia łasztów pszenicy 230, żyta 25 jęczmienia, 70 owsa 5, grochu 30.

	płacono za łaszt wagi hol.				guld. prus.			wagi polskiéj		korzec warszawski złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy	od	129	do	134	440	do	482½	243	252	35	18	38	28
«	—	134/5	—	136/7	490	—	509	253	257	39	14	41	2
Żyta	—	—	—	125	294	—	297	235	—	25	15	25	26
Jęczmienia	—	104	—	114	237	—	258	195	215	20	21	22	1
Owsa	—	—	—	81	153	—	165	—	152	13	6	14	10
Grochu	—	—	—	—	330	—	336	—	—	28	20	29	6

Sprzedano 500 sztuk małych masztów po 21 talarów sztuka. Spirytusu dostawiono 750 beczek, beczka 100-kwart. á 80° Trallesa po 16 tal.

Kursa zamian: Londyn 197. Amsterdam 141⅔ tal. za 250 zł. hol. Hamburg 150 tal. za 300 B. MK.

Alexander Makowski.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czetwierti 9597, pszenicy 4634, jęczmienia 3383, owsa 6368, grochu 896, gryki 531, kaszy jęczmiennéj 638, mąki żytniéj 1259, mąki pszennéj 516, kartofli 1025, siana fur 1479, słomy fur 653.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi z upłynionego tygodnia,

to jest od dnia 29 Stycznia do 4 Lutego 1860 roku.

	rsr.	kop.	korzec			od rsr.	kop.	korzec	
Żyta czetwiert	4	99	3	5	Kaszy jęcz. ord.	5	66		
Pszenicy ditto	7	68½	4	68	Słomy pud . . .	—	29		
Grochu polnego	5	78	3	53	Siana pud . . .	—	35		
» cukrowego	7	62½	4	65	Drzewa sos. sąż.	7	50		
« fasoli . .	8	11½	4	95	Wół dobry . . .	—	—		
Gryki	4	18½	2	55	» średni . .	—	—		
Jęczmienia . . .	4	42½	2	70	» lichy . . .	—	—		
Owsa	2	80½	1	70	Ciele	—	—		
Mąki pszennéj					Baran	—	—		
przedniéj pud	2	12½			Wieprz dobry	—	—		
Mąki ordynar.	—	93½			» średni	—	—		
żytniéj pytlow.	—	66			« lichy .	—	—		
żytniéj razowéj	—	—			Masła pud . . .	9	30		
gryczanéj pud	—	47½			Słoniny « . . .	4	90		
Kaszy jaglanéj					Kartofli czetw.	1	56	—	95½
czetwiert	9	10			Okowity wiadro				
« grycz. zw.	8	12			bez podatku .	1	68½		
« drobnéj	15	49½			Garniec . . .	—	55		
« jęcz. perł.	15	74½							

Wprowadzono z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 424, z opasów w Królestwie sztuk 94, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 366, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk —, w ogóle sztuk 884; wieprzy 1469, cieląt 716, baranów —; z tych zakupiono na miejscową konsumcyę: wołów sztuk 759, wieprzy 800, cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 28; z bydła stepowego wyprowadzono do miastecz. Powązek sztuk —, do Mokotowa —, do Płocka —; z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 36, na chów do Warszawy i Pragi 15; z powrotem do domu jako niesprzedane na targu 40, pozostało remanentem sztuk 6.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 25 Stycznia (6 Lutego) 1860 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.